

Mistyfikacje wspólnotowego VAT-u

Ostatnia aktualizacja: **2020-11-27**

Źródło: INFOR

Od roku a może dwóch lat większość podatników podatku od towarów i usług uświadomiła sobie, że byli od kilkunastu lat adresatem nieznanego dotychczas mistyfikacji, w której uczestniczyli prawie wszyscy: zaczynając od polityków i mediów, kończąc nawet na ekspertach a nawet ludziach posługujących się (czasami lub na co dzień) tytułami naukowymi. Strategicznym celem tej mistyfikacji było uzyskanie równie nieznanymi w przeszłości korzyści z oszustw podatkowych, które można osiągnąć w tej skali wyłącznie kosztem setek tysięcy uczciwych podatników – pisze profesor Witold Modzelewski.

Rachunek jest tu bardzo prosty: gdy ktoś chce zarobić dzięki wyłudzeniom zwrotów tego podatku wypłacanych przez urzędy skarbowe, to ktoś musi te pieniądze wcześniej tam wpłacić. Okradanie banków ma bowiem inną logikę: złodziej okrada bogatszego. Tu jest odwrotnie: urzędy skarbowe nie mają „swoich pieniędzy” – uczciwi podatnicy muszą wpłacić do budżetu pieniądze, które następnie są wyłudzone, czyli biedni zrzucają się na oszustów.

Aby jednak operacja ta mogła się powieźć, musi być uwiarygadniana przez uczestnictwo w niej uczciwych podatników, bo zgodnie ze znanym przysłowiem, że najlepiej w lesie ukryć liść, oszuści włączyli do swoich machinacji nieświadomych podatników, którzy „dawali twarz”, czyli uwiarygadniali ich machinacje.

Trzeba było znaleźć wielu przedsiębiorców, którzy nie zadając zbędnych pytań włączyliby się w tzw. transakcje łańcuchowe lub odprzedawaliby („refakturowali”) usługi w długim łańcuchu pośredników. Najważniejsze było w tej operacji utwierdzenie ich w przekonaniu, że wszystko jest lege artis, odprzedawane towary i usługi rzeczywiście istnieją, a ich uczestnictwo nie rodzi jakichkolwiek ryzyk podatkowych i prawnych. Aby to osiągnąć uruchomiono gigantyczną machinę propagandową, gdzie na okrągło przekonano, że wspólnotowa wersja VAT-u jest „cywilizowana”, przepisy są „proste” i „precyzyjne” a ich interpretacja (ta „prowspółnotowa”) nie budzi żadnych wątpliwości.

Wmawiano bez przerwy, że podatek ten jest „neutralny”, czyli podatnicy go „nie płacą” (ciekawe kto robi przelewy do urzędów skarbowych), a przede wszystkim odliczanie i naliczanie tego podatku z tytułu transakcji, w których nikt nie widzi żadnego towaru, jest zupełnie bezpieczne, podobnie jak uzyskanie zwrotów z tytułu dostawy wewnątrzwspólnotowej towarów. Miał to być „VAT w najlepszym wydaniu”.

Na co dzień trwała obróbka medialna, gdzie powtarzano te rewelacje, prawie co dzień odbywała się jakaś „konferencja” lub „kongres podatkowy” z udziałem nowej generacji ekspertów specjalizujących się w wychwalaniu zalet nowej wersji podatku. W tych szkoleniach i kongresach uczestniczyli również nie tylko wysocy urzędnicy resortu finansów, lecz nawet sędziowie i naukowcy.

Pamiętam, że przed około dziesięć laty nieopatrznie dałem się zaprosić na taką imprezę, gdzie zostałem przedstawiony jako „twórca VAT-u”. Natychmiast poprawiłem mojego „zapowiadacza”, że jestem współtwórcą „tamtego VAT-u”, czyli obowiązującego w latach 1993-2003, a z tym nowym, wspólnotowym, nie mam i nie chcę mieć nic wspólnego, bo to przecież „kryminał”. Można się domyślić, że organizatorom zrobiło się bardzo nieprzyjemnie, a słuchacze – w większości przedsiębiorcy i biura rachunkowe byli wtedy zaskoczeni tymi słowami. Teraz już nie są.

Wiedzą, że ich przez lata ogłupiano, a dziś dziesiątki (jak nie setki) tysięcy podatników jest zagrożonych represjami z tytułu nieświadomego uczestnictwa w oszustwach podatkowych. Władza – zarówno organy skarbowe jak i sądy – nie dają im wiary, że nie wiedzieli w czym uczestniczą. To, że ich na skalę masową oszukano, a nawet opasłe „komentarze”, tak często cytowane w wyrokach – nawet nie zająknęły się na temat występujących od dwudziestu lat w Unii Europejskiej oszustw w tym podatku, nie ma żadnego znaczenia.

Zdesperowani przedsiębiorcy pytają, jak długo władza będzie pastwić się nad ofiarami nietykanych oszustów. Nie chcą już przedłużających się rządów „ludzi z rynku”, czyli z firm uczestniczących w owej mistyfikacji, lecz oczekują „PRAWA” i „SPRAWIEDLIWOŚCI”. Czy się wreszcie doczekają? Zobaczymy.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych